

BIULETYN REZERWISTY

ORGAN ZARZĄDU OKRĘGU NR. V. ZWIĄZKU REZERWISTÓW W KRAKOWIE

Nr. 2.

Luty 1935 r.

Rok I.

Polityka zagraniczna Polski w roku 1934.

Rok 1934 był w Polsce rokiem dojrzewania nowych decyzji i tworzenia się nowych form w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

Dziwny przebieg sprawił, że ubiegły rok polityczny na obu tych zasadniczych frontach zaczął się właściwie jednego i tego samego dnia.

W dniu 26. stycznia 1934 r. w godzinach wieczornych Sejm Rzeczypospolitej uchwalił w sposób dość nieoczekiwany, po opuszczeniu sali przez posłów opozycyjnych nową konstytucję, która organizuje życie wewnętrzne Polski na nowych zasadach, zrywając z dotychczasowym podziałem władz i opierając ustrój polityczny Polski na koncepcji władzy nadrzędnej i jednolitej, znajdującej się w ręku Głowy Państwa.

O tej samej godzinie, w której rozgorączkowani posłowie opuszczali historyczne posiedzenie Sejmu, w ministerstwie spraw zagranicznych kończono pracę nad komunikatem, stwierdzającym, że po kilkunastu latach wojny dyplomatycznej i gospodarczej Polska i Rzesza niemiecka podpisały w Berlinie pakt o nieagresji na przeciąg lat dziesięciu.

Było to wydarzenie o niezmiernej doniosłości dla dalszego rozwoju polityki polskiej i międzynarodowej. Podpisując dziesięcioletni pakt o nieagresji Polska dokonała aktu realizmu politycznego pierwszorzędnej wagi dla siebie, zarówno jak i dla Europy.

Gdy bowiem stało się jasnym, że Francja nie zamierza żadnymi środkami przymusu wpływać na tok polityki niemieckiej, ani przeszkadzać zbyt Niemcom w zakresie zbrojeń, Polska mogła bez obawy naruszenia sojuszu z Francją zawrzeć pakt o nieagresji z Niemcami tembardziej, że został on wyprzedzony przez analogiczny pakt z Rosją Sowiecką. W ten sposób Polska pozyskała wszelkie cechy wielkiego czynnika pokojowego Europy rozszerzając przez to znacznie sferę swoich swobodnych decyzji.

Układ Polsko-Niemiecki był też punktem wyjścia dla dalszej akcji dyplomatycznej Polski, której celem jest zapewnienie — drogą umów z sąsiadami — pokoju na granicach Rzeczypospolitej i we wschodniej części Europy.

Te porozumienia z naszymi sąsiadami umacniają znaczenie polityczne Polski, czynią z niej temsamem sojusznika szczególnie wartościowego i pożądanego. Dlatego też wszelkie umowy dwustronne zawierane przez Polskę na jej zachodnich i wschodnich granicach winny być oceniane przychylnie przez naszych sojuszników a głównie przez Francję, której Polska pragnie dochować wierności i wzmocnić przyjazne, wzajemne z nią stosunki.

Wierna zasadzie porozumień dwustronnych, Polska, niemal bezpośrednio po podpisaniu paktu z Niemcami podjęła pracę nad zawarciem takiego samego dziesięcioletniego paktu o nieagresji z Rosją Sowiecką, z którą już od dłuższego czasu utrzymywaliśmy stosunki przyjazne.

Minister Beck dnia 13 lutego ub. r. przybył do Moskwy, gdzie powitano go szczególnie uroczysto a już w dniu 5. marca ub. r. podpisano w Moskwie pakt o nieagresji pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką na lat dziesięć. Była to najlepsza odpowiedź dla tych wszystkich w Europie, którzy szczerze lub nieszczerze, chcieli uważać zawarcie paktu o nieagresji z Niemcami za zasadniczą zmianę w odniesieniu się Polski do innych Państw Europy.

Obydwa te paktory są realizacją programu nakreślonego w tej mierze przez Marszałka J. Piłsudskiego, który wielokrotnie zaznaczył, że interesuje się bezpośrednio sprawami wojskowymi i zagranicznymi. Paktory te dają nam szereg korzyści politycznych i gospodarczych. Mając bowiem zapewniony pokój z Niemcami i Rosją Rząd Polski będzie mógł daleko więcej poświęcić troski poprawie stosunków wewnątrz Państwa. Nawiazanie stosunków gospodarczych z naszymi sąsiadami w miejsce dotychczasowej wojny gospodarczej sprawi, że nasze rolnictwo i nasz przemysł będą mogły pozbywać swoje produkty poza granicami co niewątpliwie polepszy sytuację naszych rolników i robotników.

Ostatniemi wreszcie wielkim wydarzeniem w polityce zagranicznej jest znane wystąpienie Ministra Becka w Genewie dotyczące narzuconego nam swego czasu traktatu o mniejszościach narodowych.

Należy pamiętać, że system powojenny paktory mniejszościowych w Europie opierał się na obłudnej polityce wielkich mocarstw, które w trosce o swoje interesy nie omieszkały narzucić te

traktaty nowo powstałym państwom, dążąc przez to do ograniczenia ich suwerenności poto, by później wplątać ich dowolnie w orbitę własnych interesów politycznych.

Sytuacja jaka wytworzyła się wskutek takiego postępowania dzieliła państwa na takie w których uprzywilejowanie mniejszości narodowych doprowadzało często do ich rozwydrzenia — i na takie których los mniejszości narodowych zdany był wyłącznie na łaskę rządów danego państwa. Na mocy traktatu o mniejszościach narodowych przez kilku laty n. p. jakiś mniejszościowiec niemiecki zamieszkały na naszym Śląsku skarżył Państwo Polskie przed Trybunałem Ligi Narodów o kawałek zepsutej pod jego oknami szosy, zmuszając temsamem przedstawiciela naszego rządu do usprawiedliwiania się przed Ligą Narodów w Genewie. Z drugiej zaś strony na terenie Śląska niemieckiego masakrowanie mniejszości Polskiej swego czasu nie tylko, że było bezkarne, ale stało się narodowym sportem niemieckich nacjonalistów. Wobec tego dnia 13. września ub. r. na Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie Minister Beck imieniem Rządu Polskiego oświadczył, że Państwo Polskie nie zamierza na przyszłość uznawać jakiegokolwiek obcej kontroli czy ingerencji w zakresie spraw mniejszościowych i że nie będzie współpracować w tej kwestji z organami międzynarodowymi tak długo, jak długo inne państwa nie przyjmą tych samych zobowiązań wobec mniejszości narodowych, które przyjęła Polska.

Krok min. Becka powitany został w Polsce z entuzjazmem jako końcowy etap zrzucenia przez Polskę pozostałości z okresu niewoli.

Polska, której tolerancja w sprawach narodowościowych i wyznaniowych ma swą ustaloną tradycję historyczną i która zarówno w dotychczasowej, jak i w nowej konstytucji pozostała wierna zasadzie pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli — nie ma i nigdy nie miała zamiaru gnębienia jakiegokolwiek mniejszości. Gotowa była i gotową jest w dalszym ciągu podpisać ogólną konwencję o mniejszościach, jeśli do niej przystąpią naprawdę wszystkie wielkie państwa, ale nie może pozwolić na to, aby ją traktowano jako państwo drugiego rzędu o ograniczonej suwerenności, gdy równocześnie inne państwa wolne są od wszelkich zobowiązań mniejszościowych.

Krok min. Becka w Genewie był więc podkreśleniem konsekwentnej polityki Polski, był nowym etapem na drodze, który z Polski ujarzmionej poprzez Polskę niepodległą wiedzie do Polski mocarstwowej.

POLSKA NA MORZU.

Już piętnaście lat upłynęło od chwili, gdyśmy odzyskali spowrotem nasze morze. Słuszną więc jest rzeczą pomyśleć o polskim morzu, rozważyć jego dzieje, i zastanowić się jak mamy niem rządzić i gospodarzyć — aby korzyści z tego były dla nas jaknajwiększe.

Nasz brzeg morski nad Bałtykiem wynosi 147 km. długości, czyli zaledwie 1/30 część naszych granic, posiadamy więc niewiele tego morza, tembardziej przeto winniśmy dbać o nie i oceniać wysiłki rządu, dążące do wykorzystania polskiego morza. W Polsce były dawniej okresy, w których wykazywano duże zainteresowanie sprawami morza. Już Bolesław Chrobry rozumiał, czym jest morze dla umocnienia potęgi państwowej i dlatego to urządził wyprawę na Pomorze i przyłączył je do Polski. Bolesław Śmiały, Bolesław Krzywousty oraz Władysław Łokietek również starali się o utrzymanie dostępu Polski do morza. Zygmunt Waza stworzył znaczną flotę, która wstawiła się bitwie ze Szwedami pod Oliwą. Dopiero jednak Władysław IV. zabrał się planowo do pracy nad stworzeniem floty polskiej, wniósł koło Pucka zamek dla zabezpieczenia okrętów, ustanowił cła na obce statki, budował okręty i t. d. Ze śmiercią jednak tego mądrego i zapobiegliwego króla, podupadła i flota polska, nie mając poparcia ze strony Narodu.

W miarę zaniechania morza, mocarstwowe stanowisko Polski zaczęło upadać, zwłaszcza od kąd Rosja i Prusy zapanowały nad Bałtykiem. Były wprawdzie jednostki, które doskonale zdawały sobie sprawę ze znaczenia morza, byli sławni polscy żeglarze jak Arciszewski, który został admirałem holenderskim, jak Beniowski, byli kupcy, którzy prowadzili ożywiony handel, przynoszący duże zyski z zagranicy, ogół jednak społeczeństwa zupełnie morzem się nie interesował. W długich latach niewoli zajęci myślą zbrojnego wyzwolenia się, nie myśleliśmy zupełnie o morzu. Wreszcie przyszła zbawcza dla nas wojna światowa, która wyzwoliła Polskę z pęt niewoli, dając jej też dostęp do morza, jednak bez Gdańska, który został wolnym miastem. Polsce przyznano jedynie prawo używania portu gdańskiego. Piętnaście lat temu dnia 10 lutego 1920 r. Polska uroczystie objęła w Pucku panowanie nad wybrzeżem. Imieniem rządu polskiego, stosownie do starodawnego obrzędu, gen. J. Haller przez wrzucenie do morza złotego pierścienia dokonał symbolicznych zaślubin Polski z morzem.

Odzyskanie morza winno nas napawać wielką radością i dumą — mamy dostęp do wszystkich oceanów i krajów, cały świat stoi dla nas otworem. Morze daje bowiem zupełną niezależność komunikacyjną i handlową, umacnia niezależność polityczną, jest podstawą dla handlu a tem samem bogactwa. Wiemy, że trzy czwarte handlu zagranicznego odbywa się drogą morską, a Polska po-

siada nie tylko dużo surowców kopalnianych i płodów rolniczych, lecz także dużo wytworów przemysłu, które trzeba pozyskiwać drogą najtańszą, a więc drogą morską bez pośrednictwa obcych. Polska może znaleźć zbyt dla swej wytwórczości na dalekich rynkach i zdaleka również musi sprowadzać potrzebne surowce i produkty; jak wełnę, saletrę, kawę, herbatę i t. p. Posiadanie zatem morza jest dla naszego państwa koniecznym warunkiem rozwoju gospodarczego. „Wszędzie musi być rozbudowane zrozumienie, że program polskiej pracy na polskim morzu — to zagadnienie sięgające w samą istotę programu wewnętrznej przebudowy Polski“ — mówi Inż. E. Kwiatkowski b. minister Przemysłu i Handlu. Posiadanie samego morza jednak nie wystarcza. Do zupełnej niezależności potrzebne są własne porty i własna flota handlowa — bo tylko wtedy transport jest tani i niezależny od obcych, którzy zwłaszcza w pierwszych latach naszej niepodległości czerpali z transportu naszych towarów olbrzymie zyski, a nieraz nawet nie chcieli przewozić towarów polskich ze względu na konkurencję z ich towarami. Posiadając własną flotę, możemy naszą emigrację skupiać planowo i organizować, możemy mieć należycie zorganizowaną komunikację z całym światem. Wrazie wojny tylko własna flota może należycie współdziałać z obroną Państwa, dowozić żywność dla wojska i ludności, zaopatrywać kraj i wojsko w amunicję i wszystko to co dla celów wojny jest potrzebne.

Kiedy w roku 1919 odzyskaliśmy nasze wybrzeże morskie, nie mieliśmy żadnych portów ani urządzeń morskich, ani okrętów — ówczesny rząd polski za mało poświęcał uwagi zagadnieniom morza. Zaczęły powstawać różne towarzystwa prywatne dla stworzenia floty i żeglugi polskiej. Towarzystwa te jednak po dłuższym czy krótszym czasie upadły i wreszcie inicjatywa prywatna zniechęciła się. Dopiero rząd obozu pomajowego zwrócił baczną uwagę na morze polskie, wykazał duże zrozumienie dla korzyści, jakie daje państwu morze i włożył cały ogrom wysiłków w rozbudowę floty i marynarki polskiej, wiedząc, że tylko w ten sposób Polska może odzyskać dawne mocarstwowe stanowisko, jakie miała w okresie panowania Jagiellonów. W styczniu 1927 roku z inicjatywy Ministra E. Kwiatkowskiego departament Morski w ministerstwie Przemysłu i Handlu utworzył przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą „Żegluga Polska“ z siedzibą w Gdyni. — Przedsiębiorstwo to nabyło okręty i odtąd rozpoczyna się regularna komunikacja morska. Wkrótce powstają dzięki gorliwości rządu Marszałka Piłsudskiego różne towarzystwa dla żeglugi z krajami zamorskimi i dziś można śmiało powiedzieć, że handel nasz zagraniczny jest w całej pełni niezależnym.

Posiadanie morza ma też ogromne znaczenie polityczne. Przemysł i handel bowiem odgrywają decydującą rolę w polityce, a rozrost przemysłu i handlu zależy od floty, która umożliwia należytą wymianę produktów na rynkach światowych. Z żeglugą morską łączy się ściśle żegluga śródlądowa na rzekach, kanałach i jeziorach. Drogi wodne mają ogromne znaczenie dla gospodarki wewnętrznej i na zewnątrz, bo łączą ośrodki produkcji i konsumpcji wewnątrz kraju, ułatwiają transport towarów do obcych krajów i dowóz towarów potrzebnych w kraju. Komunikacja wodna jest znacznie tańsza niż lądowa. Rząd polski dużo pracy włożył i ciągle wkłada w regulację rzek i przystosowania ich do żeglugi, chcąc w ten sposób cały kraj połączyć z morzem.

Oprócz ogromnych korzyści jakie daje komunikacja morska dla gospodarczego rozwoju naszego państwa, zwrócić jeszcze należy uwagę na olbrzymie bogactwa naturalne, jakie zawiera morze w swym wnętrzu. Dobrze zorganizowane rybołówstwo morskie może zatrudnić całe masy ludności polskiej, może zaopatrzyć kraj w tanie produkty rybne, tak żeby nie trzeba było sprowadzać ryb od obcych za ogromne sumy pieniężne. Gdy z 1-morga ziemi można otrzymać 3-cetnary zboża rocznie, na 1-ym morgu pastwiska można rocznie utuczyć 3 cetnary mięsa, to z morza w ciągu tygodnia można otrzymać 3 cetnary mięsa rybnego. Polska obecnie niema jeszcze rozbudowanej dobrze floty rybackiej i przemysłu rybnego, dlatego też dużo jeszcze musi sprowadzać, jednak wysiłki obecnego rządu idą w tym kierunku, aby połów polski w zupełności zaopatrzył potrzeby państwa. Rozbudowuje się obecnie coraz bardziej port rybacki w Jastarni, który stanie się w niedługiej przyszłości podstawą polskiego rybołówstwa.

Dziś już rybołówstwo polskie jest b. poważną pozycją w naszym gospodarstwie narodowym. W r. 1934 połowów ryb morskich osiągnęły 9851 ton. O rozwoju naszego rybołówstwa morskiego świadczą liczby połowów z lat poprzednich (w tonach). 1926 r. — 2780, 1930 r. — 5720, 1932 r. — 7180, 1933 r. — 7630. Morze daje też duże korzyści duchowe i zdrowotne. Ułatwia poznanie kultury sąsiednich państw nadbrzeżnych, ułatwia obcowanie z całym światem. Woda morska posiada wybitne własności lecznicze, dlatego też rząd polski wiele pracy poświęca na to, żeby ludzie chorzy nie musieli wyjeżdżać nad obce morza, lecz żeby mogli te same korzyści otrzymać nad polskim morzem. Ułatwia zatem rozbudowę letnisk nadmorskich, pensjonatów i zakładów leczniczych nadmorskich.

Obok prawa używania portu Gdańskiego nieodzowną koniecznością dla Polski stało się posiadanie własnego portu na Bałtyku i dlatego to przystąpił Rząd Polski do rozbudowy Gdyni, tak że niegdyś mała wioska rybacka dzisiaj jest największym portem na Bałtyku i dużym miastem portowo-handlowym. Aby mieć pojęcie o rozwoju Gdyni jako portu i miasta przytoczymy cyfry za rok ubiegły i tak np. obrót towarowy w r. 1934 wynosił około 7.320.000 ton (w roku 1933 6.207.000 ton, a w roku 1932 tylko 5.190.000). Tonaż statków, które weszły i wyszły z portu w roku 1934 wyraża się cyfrą 8.300.000 ton. W ciągu jedenastu tylko pierwszych miesięcy 1934 r. zawinęło do portu Gdyńskiego 4.213 statków o ogólnej pojemności 3.800.000 ton. Na statkach tych przybyło 8.900 pa-

sazerów. Obroty samego portu rybackiego w r. ub. wynosiły 25.000.000 kg. Jak widzimy cyfry te coraz wyraźniej mówią o wzrastającej potędze gospodarczej Polski na morzu.

Piętnaście lat pracy polskiej na odzyskanem wybrzeżu i morzu są bezwątpienia pięknymi kartami historii, które zapisało nasze pokolenie.

Wiele jest dziedzin w życiu Polski Odrodzonej w których szczyć się możemy stałym rozwojem, planowem odrabianiem wiekowych zaległości a zwłaszcza zaległości z okresu naszej niewoli. Ale są przede wszystkim dwie sprawy, które zostały wydzwignięte na czoło zagadnień państwowych, a które są przedmiotem powszechnego umiłowania i ofiarności — to sprawa armji naszej narodowej i sprawa morza polskiego.

Wielorakie były nasze przewinienia w przeszłości ale rozbrojenie nasze i zaniedbanie spraw morza były największym grzechem, który ciężką wiekową pokutą w niewoli okupiły następne pokolenia.

Zepchnięci w głąb lądu, bezbronni wobec uzbrojonych sąsiadów, utraciliśmy niezależność gospodarczą i polityczną, którą zdobywać trzeba było ofiarami krwi i mienia.

W oparciu o wielki czyn Legjonów w walkach o utrwalenie granic Polski tworzyła się zwycięska armja Polska.

W oparciu się o instynkt życia odrodzonego Narodu budowaliśmy siły Polski na morzu wiązaliśmy życie gospodarcze Zjednoczonej Polski z jej morską granicą.

Dzisiaj po piętnastu latach możemy być dumni ze zbrojnego ramienia Polski, dumni z dotychczasowych wyników pracy Polski na wybrzeżu i na morzu.

Ale nie wolno nam, nie będzie wolno nigdy — bo takie jest prawo życia — ustawać w rozpoczętem dziele. Na lądzie, morzu i w powietrzu zbroi się cały świat, zbroją się i doskonałą narzędzia walki nasi sąsiedzi. Nie wolno nam przeto ustawać w pracy i ofiarności na rzecz siły obronnej Polski. Nie wolno nam ustawać w pracy i ofiarności na rzecz morza. Jeszcze liczba i pojemność statków handlowych nikłą jest wobec ilości towarów wywożonych z Polski. Jeszcze dalecy jesteśmy od należnego nam udziału w korzystaniu bogactw świata i z wolnych w nim przestrzeni. Jeszcze Gdyńia, największy port na Bałtyku, nie jest największem miastem na Bałtyku ani zbyt wielkim ośrodkiem życia gospodarczego i kulturalnego. A jeszcze, co najważniejsze, sprawa obrony morza, zabezpieczenia wolności pracy polskiej na wybrzeżu, na morzu, na dalekich lądach czeka na wielki wysiłek, na wielką ofiarnność całego narodu.

Pamiętajmy, że nasza armja i nasze morze to źrenice wolności politycznej i gospodarczej Rzeczypospolitej.

NOŻYCE I KARTELE.

Kiedy obserwujemy życie nas otaczające, to nawet po najpobieżniejszym wglądzie w procesy i zjawiska społeczne, stwierdzamy, że coś się psuje. Naokoło rozlegają się z prawej i lewej strony wołania, że jest źle, że kryzys nie przechodzi, wołania o gruntowne, podstawowe reformy, wołania o zmianę ustroju.

Wśród haseł dni ostatnich najpopularniejszym stało się hasło, zawierające w skrócie program gabinetu premiera prof. Kozłowskiego: „Frontem do wsi“! — Frontem do wsi — oznacza to, że rząd pragnie zwrócić swą akcję w stronę rolnictwa a ma to swoje głębokie uzasadnienie w zjawisku ekonomicznem, które nazwano **nożycami cen**.

Te nożyce jest to najprościej mówiąc rozpiętość różnicy cen między wytworami przemysłowemi, a produktami rolnemi, czyli nadmierna wysokość cen artykułów fabrycznych a niskość cen płodów rolnych. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest fakt, że gospodarstwo rolne przynosi straty, a rolnik żyjąc najnędziej — ledwie potrafi zdobyć się na kupno odzieży. Sumy jakie otrzymuje ze sprzedaży sera, mleka, zboża nie wystarczają na naftę do lampy, a nawet na kupno butów.

Na wytworzenie „nożyc“ złożyło się bardzo wiele procesów ekonomicznych. Najważniejszym był proces kartelizacji przemysłu.

Cóż to jest kartelizacja przemysłu, co to są kartele? Kiedy mamy w kraju np. trzy konkurujące ze sobą fabryki, wytwarzające ten sam produkt, przyczem każda z nich może wyprodukować taką ilość np. cementu, że zaspokoi potrzeby całego kraju, to naturalną dążnością właścicieli tych trzech fabryk jest porozumienie się celem wspólnego ustalenia cen, aby sobie wzajemnie nie szkodzić. Właściciele umawiają się, że nie będą sprzedawać swoich produktów poniżej przypuszcmy 80 zł. za tonę. To już jest początek koncentracji produkcji. W dalszym ciągu mogą się umówić, że każda fabryka wyprodukuje tylko część ogólnego zapotrzebowania i wtedy będziemy mieli do czynienia z umową kartelową czyli z kartelem.

Rozwiązany w roku zeszłym wyrokiem sądu kartel cementowy p. n. „Centrocement“ skupiał prawie wszystkie fabryki cementu w Polsce i mógł faktycznie wyznaczać cenę tego produktu, a konsument musiał się na nią zgodzić, gdyż nie mógł otrzymać cementu taniej.

Zasadniczą więc cechą kartelu jest objęcie całej produkcji jakiegoś fabrykatu w naszym przykładzie cementu. Centralna organizacja sprzedaży, jaka ma w kartelu zastosowanie — wyznacza produkcję zrzeszonych fabryk, przyczem każda z nich otrzymuje odpowiednie zapotrzebowanie. Fabryka X ma zrobić w tym roku 2800 tonn cementu!

Nietylko jednak ilość produkcji wyznacza kartel. Wskazuje on w dalszym ciągu jakie stanowisko wobec robotników mają zająć poszczególni właściciele warsztatów wytwórczych.

Przypuśćmy teraz, że w kartelu znalazły się fabryki, mające różne działy specjalizacji. Np. w kartelu guziczarskim jedna fabryka produkuje guziki z masy perłowej, inna guziki rogowe. Każda pracuje tylko nad pewnym ściśle określonym produktem. Wpływa to na jakość wytworów, warsztat się specjalizuje w pewnej gałęzi, może więc wytwarzać taniej. Możliwości te daje poszczególnym fabrykom kartel.

Również centralna organizacja sprzedaży przy kartelu powoduje zaniechanie oddzielnych biur sprzedaży, a więc znów potaniecie kosztów własnych wytwórców. Koncentracja kapitału w postaci kartelu byłaby w zasadzie zjawiskiem dodatniem, kartel bowiem panując na rynku zbytu może dość ściśle określić ilość produkcji, a zatem nie wytwarzać zbyt wiele, podnieść jakość towarów przez specjalizację, a obniżyć ich cenę przez obniżenie kosztów własnych zapomocą centralnego biura sprzedaży i racjonalizacji. Tak byłoby napewno, gdyby nie właściciele przedsiębiorstwa, kapitaliści.

Czynnik tego dotąd w naszych rozważaniach pod uwagę nie braliśmy. Aby zrozumieć ich rolę w kształtowaniu polityki kartelu wystarczy przypomnieć, że kapitalista dąży zawsze do osiągnięcia największego zysku — oczywiście kosztem konsumenta. Ford w książce „Moje życie i dzieło” pisze, że lepiej jest sprzedać wielką ilość towarów z małym zyskiem, niż małą ilość z wielkim zyskiem (str. 147) i daje wyraźnie do zrozumienia, że przedsiębiorca dlatego tylko sprzedaje taniej, że osiąga przytem większy zysk.

Pamiętając o tem, że kapitalista dąży zawsze do osiągnięcia największego zysku, rozpatrzmy problem t. zw. „rynku zbytu”. Jeżeli dwie fabryki gwoździ konkurują ze sobą w jednym kraju, to oczywiście cena gwoździ będzie niska, nie wiele co wyższa od kosztów własnych fabryki. Konsument otrzymuje dobry towar po niskiej cenie. Teraz obie fabryki łączą się i tworzą kartel, tworzą jedno przedsiębiorstwo, są teraz w zakresie cen fabrycznych panem, dyktatorem rynku. Czy kartel będzie produkował tyle ile poprzednio obie fabryki? Nie!

Wyprodukuje najprawdopodobniej mniej, osiągając większy zysk przez podniesienie ceny, a konsumenta zmusi do ograniczenia potrzeb, względnie posługiwania się jakąś namiastką np. kołkami drewnianymi zamiast gwoździ.

Przykład wyjaśni rzecz najlepiej. Przypuśćmy, że połączone fabryki gwoździ chcą utrzymać dotychczasową wysokość produkcji, musiałyby zrobić 1200 kg. gwoździ papowych. — Musiałyby oczywiście sprzedawać gwoździe papowe po dawnej cenie, zarabiając np. 1 zł. na kilogramie.

1200 kg. à 1 zł. — zarobek — Zł. 1.200.

Czysty zysk kartelu wynosiłby tyle, ile obu fabryk t. j. Zł. 1.200. — Kartel jednak woli wyprodukować mniej, a sprzedawać za wyższą cenę, np. wyprodukuje 800 kg. i podwyższy cenę o zł. 1 wówczas: 800 kg. à 2 zł. zarob. — 1.600 zł. kartel ma o 400 zł. zarobku więcej a potrzebuje mniej robotników, mniej urzędników, mniej administracji, mniej surowca, gdyż cała produkcja się zmniejszyła. Faktycznie zysk jest o większą sumę niż 400 zł. wyższy od poprzedniego, bo zmniejszyły się koszty własne (robotnicy, surowiec i t. d.).

Jako dowód, że taką właśnie stosuje kartel praktykę w zakresie cen warto przytoczyć, że w lecie 1926 roku gdy konkurowały dwie firmy: Spółka „Cement” i „Biuro Zjednoczonych Fabryk Cementu” cena 1 tonny cementu wynosiła Zł. 37. — Po zawiązaniu kartelu pod nazwą „Centrocement” cena 1 tonny cementu skoczyła nagle do zł. 75. — za tonnę i zwykowała stale, aż do wyroku sądu kartelowego, kiedy „Centrocement” został rozwiązany. Wówczas cena jednej tonny cementu, aż do połowy grudnia zeszłego roku spadła do zł. 40 za tonnę. W styczniu 1935 r. obserwujemy zwyżkę do zł. 62. — za tonnę, a 1-go lutego nastąpiła dalsza zwyżka. Cóż się stało? Skąd zwyżka, gdy kartel został rozwiązany? Otóż głośno oskarża prasa „cemenciarzy” o tajną umowę, tajny kartel regulujący ceny.

W ostatecznej konkluzji naszych rozważań nad kartelami dochodzimy do wniosku, że kartele są szkodliwe dla życia gospodarczego ponieważ śrubują ceny, zmuszając konsumentów do daleko idących ograniczeń. Oczywiście czynnikiem, który to powoduje jest kapitalista, dla którego miernikiem produkcji nie są potrzeby kupujących, tylko wysokość zysku. Gdyby nie kapitalista — kartele jako własność wspólna, społeczna, spełniałyby niezmiernie pożyteczną rolę, usprawniając produkcję i podnosząc jej poziom.

Tymczasem faktem jest, że zorganizowany, skartelizowany przemysł wyśrubował ceny produktów, a ceny płodów rolnych są wskutek tego niepomernie niskie.

Rozwiązanie zjawiska „nożyc” może iść w dwóch kierunkach: przez rozbicie koncentracji i kartelizacji przemysłu, albo przez odpowiednie zorganizowanie rolnictwa.

Stosowanie jedynie pierwszego kierunku niema celu, niema bowiem gospodarczego uzasadnienia wobec szeregu korzyści, jakie przynosi skartelizowanie, szczególnie wówczas, gdy gospodarka

kartelu jest należąca. Drugie natomiast rozwiązanie prowadzi do szeregu mniej lub więcej zasadniczych reform w rolnictwie i w tym kierunku powinniśmy postępować obecnie.

Łącząc więc z jednej strony czujną kontrolę nad działalnością skartelizowanego przemysłu z rozumną opieką nad rolnictwem oraz zorganizowaniem go w odpowiedni sposób może rząd polski stając „frontem do wsi“ powstrzymać rosnące zubożenie polskiego rolnika. Jednym z przykładów akcji rządu, prowadzonej w myśl hasła „Frontem do wsi“! jest ostatnio przyznanie Hiszpanji ulg na wwóz pomarańczy. Polska zrzekła się wysokiego cła od pomarańczy, ale wyeksportuje wzamian za nie jaja. Już teraz widzimy zwyżkę ceny jaj. Jaja dotąd były raczej dla chłopa przedsiębiorstwem deficytowem. „Zabić kurę, która nie niesie codzień jednego jaja! — wołał jeden z najlepszych znawców wsi. Obecnie dzięki hiszpańskim pomarańczom jaja przynoszą hodowcom znaczny dochód.

Sprawa ta zresztą zaczyna o sadownictwo. Wwóz tanich i bardzo zdrowych pomarańczy wprowadza jednak w kłopot sadowników, gdyż nie dadzą się utrzymać wysokie ceny jabłek. Jest to jednak winą właścicieli sadów, którzy dotąd mimo ochrony celnej nie potrafili rozwinąć tej gałęzi wytwórczości i zorganizować jej odpowiednio.

Wszelkiego rodzaju zaś spekulanci w celu osiągnięcia wielkich zysków skupują jaknajwięcej owocu, a nie puszczają go na rynek, aby sztucznie utrzymać wysokie ceny. Widzimy więc, że gdzie zjawia się chciwy zysku kapitalista najpożyteczniejsza rzecz przeradza się w nieuczciwość i żerowanie na społeczeństwie. Dlatego właśnie od tej strony — od strony kapitalistów konieczne są reformy i konieczną jest akcja władz administracyjnych, które w sposób zdecydowany powinny przeciwstawić się wszelkim chęciom nadmiernych zysków ze strony nieuczciwych kapitalistów.

Spółeczeństwo jednak musi władzom przyjść z pomocą, ujawniać fakty chciwości kapitału, piętnować je publicznie celem ich całkowitego wytepienia.



Kalendarz historyczny na miesiąc marzec.

2. marzec	1333.	Śmierć Władysława Łokietka.	18.	„	1863.	Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowiskami.
4. „	1386.	Koronacja Władysława Jagiełły na króla polskiego	18.	„	1921.	Zawarcie pokoju z Sowietami w Rydze.
4. „	1863.	Zwycięstwo Langiewicza pod Pieskową Skalą.	21.	„	1080.	Śmierć Bolesława Śmiałego,
6. „	1440.	Władysław Warneńczyk przyjmuje koronę św. Szczepana.	22.	„	1656.	Szwedzi odparci od Częstochowy.
6. „	1454.	Kazimierz Jagiellończyk wciela Prusy i Pomorze do Polski	24.	„	1794.	Tadeusz Kościuszko przysięga na Rynku Krakowskim.
9. „	1652.	Pierwsze „Liberum veto” rzuca na Sejmie poseł Siciński.	25.	„	1831.	Wybuch powstania na Litwie, Żmudzi i Ukrainie.
11. „	1401.	Unja Polski z Litwą we Wilnie	26.	„	1799.	Legjony Polskie walczą pod Weroną.
14. „	1923.	Konferencja Ambasadorów w Paryżu uznaje wschodnie granice Polski.	28.	„	1931.	Skrzynecki zwycięża Moskali pod Wawrem.
17. „	1921.	Uchwalenie pierwszej Konstytucji przez Sejm Ustawodawczy.	29.	„	1848.	Utworzenie Legionu przez Mickiewicza w Rzymie.
18. „	1596.	Stolica Polski przeniesiona z Krakowa do Warszawy.	31.	„	1831.	Zwycięstwo Skrzyneckiego pod Dębem Wielkim.

